NALEŻYTOŚĆ POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM.

Rok XII. Kraków, wtorek 19 listopada 1929 Nr. 310

NOWY DZIENNIK

Adres redakcji i administracji: Kraków, ul. Orzeszkowej 7
Telefon Nr. 279. — Telefon redaktora naczelnego Nr. 3689.
Konto czekowe PKO w Krakowie 400.630.
Wszelkie komunikaty należy nadsyłać wprost do Administracji.
Komunikaty przesłane redakcji nie będą uwzględnione.
Rękopisów redakcja nie zwraca. Za inseraty redakcja nie odpowiada
Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 12 do 1 w południe.

Cena numeru 25 groszy

Prenumerata: w Krakowie i prowincji mies. Zł. 6'00, kwart. Zł. 18'00
w Krakowie z odnosz. do domu „ „ 6'20 „ „ 18'60
Na prowincji z przesyłką poczt. „ „ 6'60 „ „ 19'80
Zagranicą z przesyłką pocztową „ „ 10'00 „ „ 30'00
Ogłoszenia: Drobne ogłoszenia za słowo Zł. 0'20, wiersz milimetr. I-szp. Zł. 0'25, nadesłane Zł. 0'75, wiersz milim. I-szp. w tekście Zł. 1'00, wiersz milim. I-szp. na 1-ej stronie Zł. 1'25, gratulacje Zł. 12'50. Za zastrzeżenie miejsca dolicza się 25%.

Dyskusja żydowska w Austrji

(Od naszego korespondenta wiedeńskiego)

Wiedeń, w listopadzie.

Od dłuższego już czasu toczy się na łamach prasy austrjackiej dyskusja w kwestji żydowskiej. Zainteresowanie dla sjonizmu, wywołane kongresem i councilem zurychskim, podtrzymane, a nawet i zwiększone potem nieszczęsnemi wypadkami w Palestynie, ustąpiło w ostatnich tygodniach niemniej częstemu omawianiu spraw żydowskich, ale już pod kątem widzenia zupełnie lokalnym. W związku z projektowaną przez rząd Schobera reformą konstytucji austrjackiej i w konsekwencji niebezpiecznego napięcia między Heimwehrą a socjaldemokracją, zyskała sprawa żydowska w Austrji na aktualności.

Aktualność ta nie jest objawem pocieszającym. Za barbarzyńskie, antysemickie ekscesy, których widownią przez 10 dni, *przez całych dziesięć dni*, były wszechnice wiedeńskie, podziękowaliśmy uprzejmie, rezygnując z nich nietylko w tym wypadku, ale raz na zawsze. Ostatnie rozruchy uniwersyteckie w Wiedniu przewyższyły swoją brutalnością i swoim wandalizmem, wszystko, co się kiedykolwiek na „nietykalnem terytorjum" naddunajskiej Almae matris działo. Akademicy żydowscy z Węgier, a więc poniekąd pasywni specjaliści od antyżydowskich wybryków nacjonalistycznej studenterji, wyrazili się wobec Waszego korespondenta, że takich rozmiarów, jak ubiegłego tygodnia we Wiedniu, nie przybrały nigdy ekscesy nawet na budapeszteńskim uniwersytecie. A tam się chyba umie urządzać takie widowiska...

Trochę po niewczasie — ale cieszyć się trzeba, że wogóle — została zorganizowana żydowska samoobrona akademicka. Należy mieć nadzieję, że w razie powtórzenia się rozruchów (narazie są wszystkie wszechnice zamknięte) potrafi ona odpowiednio odparować ataki rozjuszonych hakenkreuzlerów. Nie zawsze są protesty i interwencje odpowiednią bronią na gwałt fizyczny zwłaszcza kiedy powołana przecie do utrzymania porządku policja strzeże go — na chodniku i jezdni, nie ważąc się wstąpić na „święty teren akademicki", gdzie szalejący Teutonowie biją do krwi swoich żydowskich współkolegów.

Z okazji tych ekscesów, cała prawie prasa wiedeńska, z wyjątkiem skrajnie antysemickiej, potępiła bojówki hakenkreuzlerowskie. A co ciekawsze: *prasa heimwehrowa otwarcie wystąpiła przeciwko ekscedentom, zarzucając im, że hasło antymarksistyczne zamienili na antyżydowskie.* Jestto moment symptomatyczny, nad którym się dłużej godzi zatrzymać.

Heimwehra, znajdująca się obecnie w stadjum ofenzywy przeciwko socjaldemokracji, nie zaniedbuje w koncentrycznym swoim ataku na znienawidzony austromarksizm żadnego środka, ani żadnej możliwości. Ogląda się ona za sprzymierzeńcami nawet wśród Żydów. Wśród Żydów? Czyżby Heimwehra nie była w istocie swojej ruchem antysemickim?

Otóż sprawa tak się przedstawia, że wojujący faszyzm austrjacki jest wprawdzie przesiąknięty jadem antysemityzmu, mniej lub więcej zakapturzonego, jak o tem zresztą niedwukrotnie dowiedzieć się można było z enuncjacji jednego z jego naczelnych wodzów, Pfrimera, ale ostatnio kładzie on nacisk na stwierdzenie swojej (rzekomej) lojalności wobec ludności żydowskiej. Przyczyna jest prosta: nawet taki „ludowy" ruch, jak „Heimwehrbewegung", nie może istnieć, jeżeli nie ma odpowiednich środków finansowych. Pieniędzy dostarczają Heimwehrze — wielki kapitał i przemysł. W wielkim kapitale i przemyśle odgrywają Żydzi dosyć dużą rolę, żydowscy kapitaliści i przemysłowcy są finansowymi patronami Heimwehry, a więc trzeba na gwałt ukrócić *jawny* antysemityzm, w którym paradują niektórzy nie rozumiejący „wyższej polityki" Heimwehrowcy... I dlatego odżegnywują się obecnie odpowiedzialni leaderzy Heimwehry od jakiejkolwiek łączności z hakenkreuzlerowskimi ekscedentami, mimo, że w Wiedniu nawet małe dzieci wierzą, iż hakenkreuzlerowcy akademicy są uniwersytecką ekspozyturą Heimwehry.

Do takich to samozaprzańczych paradoksów dochodzi się, jeżeli się chce łowić nie tyle żydowskie dusze, ile żydowskie pieniądze. Ale najlepiej spisuje się w tym kierunku „Neues Wiener Journal", od paru miesięcy nieoficjalny choć główny organ austrjackieoo faszyzmu. „Neues Wiener Journal" który prowadzi zaciekłą krucjatę przeciwko socjaldemokracji, po święca — nawet w wstępnych artykułach — bardzo wiele miejsca kwestji żydowskiej. Artykuły te są utrzymane w duchu filosemickim. Niekiedy pochodzą one od redakcji, a często bardzo podpisywane są przez Dra Fritza Löhnera (Beda), który kruszy obecnie kopje broniąc — Heimwehry. Są koła żydowskie w Wiedniu, w których tego rodzaju „wystąpienia eksponowanegoponiekądsjonisty nie spotykaja się z uznaniem. Są nawet tacy, którzy uważają Bedę za zdrajcę sprawy żydowskiej. Zachowując objektywne stanowisko, dalecy jesteśmy od wydania potępiającego sądu, ale nawet w pełnem przeświadczniu, że Beda ma intencje, trudno jest uznać jego solidaryzowanie się z antysocjalistycznym frontem za krok, korzystny dla żydostwa. Walka z czerwoną asymilacją, walka z socjaldemokracją, która o kwestji żydowskiej ani słyszeć nie chce, nie powinna jeszcze narodowo uświadomionemu Żydowi, i to osóbistości, odgrywającej pewną rolę w Wiedniu (Beda jest prezydentem „Hakoachu" i autorem wielu szlagierów) dawać legitymacji do zfraternizowania z — bezsprzecznie antysemicką — Heimwehrą.

„Neues Wiener Journal" nie zadawala się jednak tem tylko. Onegdaj, czytaliśmy w tem piśmie artykuł, stanowiący — apologię sjonizmu. Coprawda autorowi nie tyle szło o powiedzenie paru komplimentów żydowskiemu ruchowi odrodzeniowemu, ile o atak na socjaldemokrację. Zarzuca on jej — zupełnie zresztą słusznie — świadomy antysjonizm. O tem wiemy doskonale wszyscy. „Arbeiter Zeitung" ma mało sympatji dla naszej pracy palestyńskiej, leaderzy austrjackiego socjalizmu zwalczali zawsze i zwalczają nadal każde poczynanie sjonistyczne czy narodowo-żydowskie, ale mimo to jesteśmy zdania, że sjonizm i sjoniści nie powinni być braniem ich w obronę przez faszystowski dziennik zbyt mocno zadowoleni. Bo ruch narodowo-żydowski *nie może i nie powinien* nawet w Austrji, rozdzielonej na dwa wrogie obozy *być przyczepką do teoo czy owego światopoglądu socjalnego*, nie może i nie powinien — nawet za cenę komplementów — dać się zaprząc do obecnego rydwanu, ale musi prowadzić swoją własną, narodową politykę.

Że tej własnej, narodowo-żydowskiej polityki w Austrji prawie niema — to inny, smutny, rozdział. Być może, że się wkrótce sytuacja poprawi, być może, że rozprzężenie, cechujące austrjacką organizację sjonistyczną ustąpi miejsca owocnej reorganizacji. Z końcem listopada odbędzie się konferencja krajowa. Daj Boże, by była ona początkiem zmiany na lepsze. A tymczasem toczy się na łamach części prasy wiedeńskiej — należy ją nazwać po imieniu — *obłudna* dyskusja żydowska...

Dr. Sz. W.

Ukonstytuowanie Rady i Zarządu gminy żydowskiej w Krakowie

Protest Rady przeciw wykroczeniom antyżydowskim na Uniwersytecie

Kraków, 18 listopada

Wczoraj odbyły się konstytuujące posiedzenia nowych organów krakowskiego kahału. Zarówno posiedzeniu Rady, jak i posiedzeniu Zarządu towarzyszyło wielkie zainteresowanie publiczności, która wypełniła galerję wielkiej sali kahalnej, odnowionej z okazji inauguracyjnych posiedzeń. Obu posiedzeniom przewodniczył dotychczasowy prezydent gminy Dr. Rafał Landau. Przebieg posiedzenia Rady, odbytego przedpołudniem, był bardzo burzliwy, gdyż grupa młodocianych chłopców i dziewcząt z Bundu pod komendą p. Bluma kilkakrotnie wszczynała awantury na galerii, usiłując niedopuścić do złożenia deklaracji w języku hebrajskim przez reprezentanta org. Mizrachi. Bundowcy na galerji podobnie jak ich reprezentant w Radzie, próbowali także manifestować przeciw żydowskiej młodzieży akademickiej, zrzeszonej w korporacjach, a przypomnienie im przez mówcę sjonistycznego haniebnego stanowiska Bundu wobec zajść w Palestynie, przyprawiło krakowskich sprzymierzeńców Arabów o istny napad furji. Mimo tych burd wybór prezydjum Rady został przeprowadzony i zgłoszone oświadczenia zostały odczytane.

W wyborze na prezydenta Rady uzyskał p. Dr. Leon Fischlewitz 24 głosów, tj. wybrany został jednomyślnie, gdyż 25-ty członek Rady, reprezen-

tem Braude, nie brał udziału w głosowaniu. Dr. Fischlowitz podziękował za wybór, poczem p. Dr. Schwarzbart imieniem frakcji sjonistycznej złożył oświadczenie, że sjoniści głosowali na Dra Fischlowitza ad personam, z powodu jego walorów osobistych i zrozumienia dla postulatów sjonizmu, nie solidaryzując się z programem grupy do której Dr. Fischlowitz należy.

Reprezentant Agudy p. Sternberg złożył oświadczenie, że frakcja jego uważa, iż godność prezesa Rady należy się członkowi Agudy, skoro jednak inne odłamy ortodoksyjne nie chciały jej kandydat poprzeć, co mowca z ubolewaniem stwierdza, nie pozostało agudowcom nic innego, jak głosować na wspólnego kandydata.

Reprezentant charajdim p. Weinberg dał do zrozumienia, że właśnie on i jego grupa przeciwstawiły się apetytom Agudy na prezesurę Rady.

Wreszcie reprezentant rękodzielników p. Goldfarb wyrażając zaufanie swej grupy dla prezesa Dra Fischlowitza, wysunął zarazem oficjalnie kandydaturę swego kolegi z grupy rękodzielników p. Izraela Abrahamera na wiceprezesa Rady.

Zarządzony wybór wiceprezesa Rady dał wynik następujący: p. Fejwel Stempel z Agudy 13 głosów p. Abrahamer 11 głosów. Tem samem wybrany został jednym głosem ponad zwykłą większość p. Stempel.

Nastąpiły deklaracje p. Dra Schwarzbarta imieniem sjonistów i p. Horowitza imieniem mizrachistów, wyjaśniające, dlaczego ugrupowania te odmówiły poparcia kandydatowi Agudy a głosowały za reprezentantem rękodzielników.

ECHA ZAJŚĆ NA UNIWERSYTECIE JAGIELLOŃSKIM.

Końcową część posiedzenia zajęła dyskusja formalna nad wnioskiem, jaki pojawił się w sprawie ostatnich zajść antyżydowskich na Uniwersytecie Jagiellońskim. Wnioskodawca Dr. Schreiber zgodnie ze znaną taktyką Bundu próbował pod pokrywką tego wniosku przemycić insynuację pod adresem młodzieży narodowo- żydowskiej, zarzucając jej „szowinizm“. Tę demagogię bundowską Dr. obliczoną na oklaski galerji, napiętnował w stanowczych słowach Dr. Schwarzbart, zarazem — ze względu na wysunięte przez przewodniczącego wątpliwości co do możności powzięcia uchwały przez nową Radę, zwołaną jedynie dla ukonstytuowania i nie mającą jeszcze przewodniczącego, zatwierdzonego przez władzę — fromułował Dr. Schwarzbart wniosek w sprawie zajść na Uniwersytecie **w tym duchu, że Rada poleca tymczasowemu prezydjum gminy złożyć miarodajnym czynnikom imieniem reprezentacji ludności żydowskiej protest z powodu wykroczeń antyżydowskich na Uniwersytecie.** Wniosek ten przeszedł jednomyślnie, natomiast demagogiczny wniosek Dra Schreibera upadł, uzyskując jedynie głos wnioskodawcy. Taktykę bundowców napiętnował także w ostrych słowach reprezentant rękodzielników p. Goldfarb, narażając się na ataki sprowadzonych na galerję młodocianych bundowców.

W posiedzeniu Zarządu, odbytem popołudniu, uczestniczył rabin Kornitzer, który brał też czynny udział w wyborze prezydjum Zarządu. Na wstępie złożył p. Dr. Hilfstein oświadczenie imieniem sjonistów, zasiadających w Zarządzie, motywujące dlaczego grupa jego jest przeciwna kandydaturze Dra Rafała Landaua na prezesa Zrządu Również reprezentant Mizrachi p. Dr. Markus złożył w tej sprawie oświadczenie, poczem przeprowadzony został wybór. Na Dra Landaua padło 9 głosów, zaś 4 kartki (3 sjonistów i 1 mizrachista) oddano białe. Przy wyborze wiceprezesa padło 7 głosów na p. Baumingera (Aguda), 5 głosów na p. Goldschmieda (rękodzielnik), a jedna kartka była biała. Podobnie, jak przy wyborze wiceprezesa Rady, sjoniści i mizrachista poparli kandydaturę reprezentanta rękodzielników przeciw agudowcowi, który wybrany został jednym głosem ponad zwykłą większość, podobnie jak w Radzie p. Stempel.

Sjoniści nie wystawili własnych kandydatów. Deklaracje, złożone na posiedzeniach wczorajszych przez reprezentantów organizacyj sjonistycznej i mizrachi, podamy z braku miejsca w następnym numerze

Za obrazę króla...

Wiedeń. 17. 11. PAT. Według doniesień dzienników z Białogrodu, lekarz kąpielowy Milan Simic skazany został na 10 lat więzienia za obrazę króla i rodziny królewskiej, zaś na 1 rok więzienia za obrazę premjera i rządu.

„Numerus clausus zaszkodzi dobremu imieniu naszego Uniwersytetu“

Jak profesorowie medycyny w Pradze odpowiadają na szowinistyczne postulaty młodzieży

Praga. 17. 11. ŻAT. Studenci medycyny w Pradze narodowości czeskiej uchwalili protest przeciw wielkiej ilości cudzoziemców, studjujących na wydziale medycznym uniwersytetu czeskiego w Pradze. Protest podnosi, że na 680 zapisanych słuchaczy jest zaledwie 250 obywateli czeskich, a resztę stanowią cudzoziemcy. Studenci wysuwają postulat wprowadzenia numerus clausus dla cudzoziemców, którето żądanie przedstawili dziekanowi wydziału medycznego. Dziekan odpowiedział studentom, że zarówno on, jak i większość profesorów sprzeciwia się wprowadzeniu numerus clausus, gdyż *naraziłoby to na szwank dobre imię Uniwersytetu.* Natomiast ciało profesorskie gotowe jest rozpatrzyć *inne postulaty studentów pod warunkiem, że nie będą one miały charakteru politycznego.*

Pod grozą „potwora z Düsseldorfu“

Berlin. 17. 11. PAT. Mimo wytężonej akcji ze strony organów policyjnych, w której uczestniczą najwytrawniejsi kryminaliści pościg za mordercą sadystą, niepokojącym w niesłychany sposób ludność Düsseldorfu nie dał dotychczas żadnych wyników pozytywnych. Policja stoi przed zagadką w dziejach kryminalistyki niemieckiej niemal nieznaną. Zbrodniarz z niebywałym cynizmem i manjackim uporem zasypuje urząd policyjny i redakcje dzienników düsseldorfskich listami, zawierającymi wskazówki,, gdzie ukrył zwłoki swoich ofiar. Na podstawie jednego z takich listów policji udało się wczoraj faktycznie odnaleźć w lesie za miastem zwłoki kobiety, która przed kilku miesiącami zniknęła wśród zagadkowych okoliczności. W trosce o los młodzieży i dzieci, wśród których zbrodniarz wybierał ostatnio swoje ofiary, wydano zarządzenie, mające na celu ochronę dziatwy szkolnej przed zamachami zboczeńca. Ludność opanowana lękiem oczekuje z godziny na godzinę nowych zamachów. Policja otrzymuje codziennie setki anonimowych listów i denuncjacji, zdradzających cechy zbrodniczej psychozy. Najsilniejsze wrażenie wywarł nowy list mordercy, nadesłany redakcji düffeldorfskiemu dziennikowi komunistycznemu, w którym zbrodniarz zapowiada nowy zamach, wymieniając szczegółowo okolicę, gdzie zamierza go dokonać.

KRONIKA

Wschód słońca	Listopad	Zachód słońca
7. m. 00	18 Poniedziałek 15 Marcheszwan 5690	15 m. 43

Na Uniwersytecie — cisza

Wczorajszy dzień nie przyniósł w sytuacji na Uniwersytecie Jagiellońskim nic nowego ze względu na ogólny spoczynek. Również niewiadomo, jaki będzie przebieg dnia dzisiejszego.

Wieczorem odbył się na Uniwersytecie odczyt prof. St. Estreichera p. t. „Pacyfizm polski w dawnych wiekach“, urządzony staraniem polskiej młodzieży pacyfistycznej. Młodzież sympatyzująca z ostatnią ruchawką na Uniwersytecie „zbojkotowała“ ten odczyt; prof. Estreicher wygłosił odczyt wobec audytorjum, złożonego z polskiej młodzieży lewicowej i młodzieży żydowskiej, która zgotowała prelegentowi serdeczną owację.

Wezwanie do p. Jana Matyasika redaktora „Głosu Narodu“

W numerze 310-ym „Głosu Narodu“ z daty poniedziałek 18 bm., pisze naczelny redaktor tego pisma p. Jan Matyasik (pod pseudonimem „az“) we wstępnym artykule p. t. „Po manifestacjach młodzieży“ co następuje:

> „Nowy Dziennik“ opowiada ze zgrozą, że gdy na wiecu mówiono o potrzebie dostarczania trupów żydowskich do prosektorjum, to z tłumu podnosiły się okrzyki: Chodźmy na Kaźmierz, zaraz będą trupy. Redakcja żydowskiego pisma załamuje w tem miejscu ręce nad „barbarzyństwem“ zoologicznych antysemitów: wnioskujemy z tego, że wystarczy nieraz jeden wesoły okrzyk studencki, aby w mężnych sercach przy ul. Orzeszkowej wywołać przerażenie.

Wzywamy p. redaktora Jana Matyasika, by podał, w którym numerze „Nowego Dziennika“ wyczytał szczegóły, przytoczone w powyższym cytacie. O ile p. Matyasik nam tego nie poda, będziemy zmuszeni stwierdzić, że świadomie do **puścił się kłamstwa i oszczerstwa.**

AKCJA NA KEREN HAJESOD W KRAKOWIE

W związku z przyjazdem nacz dyr Centrali K. H. w Jerozolimie p. L. Jaffego odbędzie się dziś w poniedziałek 18 bm. o godz. 7'30 wiecz. w lokalu Solidarności, Zielona 10, II p. posiedzenie Komitetu Obywatelskiego, zwołane przez krakowskich członków Jewish Agency. Na tem posiedzeniu ustalony będzie program przyjęcia oraz plan akcji na rzecz K. H. w Krakowie.

— **KRAKOWSKI TEATR ŻYDOWSKI** Dziś, w poniedziałek 8'30 wiecz. świetna rewja pt „Amul un Hajnt“ złożona z 12 pierwszorzędnych szlagierów — w doskonałem wykonaniu znakomitych artystów z Józefem Strugaczem na czele Bilety wcześniej do nabycia w firmie A. Fischhab Grodzka 46 (Nr. tel. 32-56) a od 6-tej wieczorem przy kasie teatru.

— **TEATR MIEJSKI IM. SŁOWACKIEGO.** Dziś i przez dalsze dni bieżącego tygodnia "Artyści" ze Stefanem Jaraczem w roli głównej.

— **„GONG“.** Codziennie dwa przedstawienia. W programie rewja „Pst, pst, dziewuszko!“

Zamiast gratulacji z okazji ślubu p inż. Edwarda Kreislera złożył p. inż. Adolf Siódmak 20 zł. na fundusz pomocy dla ofiar palestyńskich. 1624

— **TOWARZYSTWO FRANCUSKIE W KRAKOWIE** rozpoczyna zgodnie z paroletnią tradycją, cykl publicznych, bezpłatnych odczytów z dziedziny literatury francuskiej Pierwszy z nich odbędzie się we wtorek, 19 bm o godz. 6 wiecz. Gmach IV-go Gimnazjum, Krupnicza 1, 2, I-sze piętro. Tematem jego będzie „Jules Romains et l'unanimisme“. Prelegent: prof P. Hamel

Gdańsk. 17. 11. PAT. W najbliższych dniach ukończone będzie zakładanie wielkiego kabla łączącego gmach poczty polskiej w Gdańsku z Rzecząpospolitą Polską, umożliwiając bezpośrednią komunikację telegraficzną i telefoniczną między polskim urzędem telegraficznym i telefonicznym w Gdańsku a miastami Rzeczypospolitej, bez posługiwania się jak dotychczas pośrednictwem gdańskiego urzędu telegraficznego. Komunikacja telegraficzna na tym kablu rozpocznie się z końcem bm. a **najpóźniej z początkiem przyszłego miesiąca.**

Ciekawe i pouczające statystyki

Najbardziej pracowite i najbardziej leniwe narody. — Gdzie mieszka najwięcej rolników? — Belgja posiada największą sieć kolejową. — Anglja zaś drogową. — Ciekawa statystyka ruchu pocztowego. — Polscy emigranci należą do bardzo oszczędnych narodów. — Czem objadają się poszczególne ludy? — Gdzie mieszka najwięcej kobiet?

Statystyki są najwymowniejszem odbiciem życia całej ludności. W zestawieniach i obliczeniach statystycznych maluje się najdokładniej cały świat dzisiejszy, tworzą bowiem one jakby najcenniejsze archiwum, w którem łatwo zorjentować można się o stanowisku, działalności i sposobie życia wszystkich narodów świata. I dlatego też nawet suche daty statystyczne są nieraz bardziej ciekawe i bardziej interesujące, niż najbardziej szczegółowe opisy, więcej bowiem można z nich skorzystać, niż w tomowych sprawozdaniach.

Z pośród opracowanych niedawno obliczeń statystycznych zasługują na najwyższe zainteresowanie następujące, bardzo ciekawe relacje:

Pomiędzy wszystkiemi państwami europejskiemi posiada najwięcej rdzennej ludności: Portugalja. Na 1000 mieszkańców przypada tam 996 rdzennych Portugalczyków. Na dalszem miejscu kroczy Szwecja, która liczy 98.9 procent rdzennej ludności, oraz Norwegja z 98.2 procentami.

Najbardziej mieszaną ludność posiadają Czechosłowacja i Jugosławja. I tak w Czechosłowacji jest około 49.8 procent Czechów, Jugosławja zaś posiada tylko 54.4 procent Serbów. Polska zajmuje w tej tabeli jedno ze środkowych miejsc.

Najbardziej rolniczą ludność posiada Bułgarja. Ponad 82 procent ludności bułgarskiej oddaje się wyłącznie rolnictwu. Najmniej rolników przebywa natomiast w Anglji, gdzie zaledwie 8 procent ludności uprawia rolę.

Najbardziej pracowitymi są jednak Francuzi. We Francji pracuje zawodowo ponad 55 proc. ludności. Najmniej natomiast pracuje w Rosji sowieckiej, gdzie zaledwie 30 procent ludności pracuje zawodowo.

Równie ciekawie przedstawiają się statystyki i co do innych urządzeń w państwach europejskich:

I tak najsilniejszą sieć kolejową posiadają w całej Europie malutkie państewka: Belgja i Luksemburg.

Natomiast najwięcej dróg publicznych i szos posiada Anglja. Przypada tam na 100 kilometrów kwadratowych 125 kilometrów dróg i szos. Najgorzej pod względem drogowym zagospodarowana jest Hiszpanja. Przypada tam na 100 kilometrów kwadratowyh zaledwie 5 kilometrów dróg i szos.

Pod względem żeglugi morskiej stoją na czele całego świata Stany Zjednoczone. A. P. Najsłabszy ruch okrętowy posiada do tej pory Polska.

Natomiast najżywszy ruch pocztowy istnieje w Argentynie. Jeden mieszkaniec Argentyny otrzymuje przeciętnie rocznie 194 przesyłek pocztowych. W Polsce przypada na jednego mieszkańca 28 przesyłek pocztowych rocznie. Najsłabszy ruch pocztowy posiadają Chiny, gdzie na jednego mieszkańca przypada rocznie zaledwie jedna przesyłka pocztowa.

Najbardziej oszczędnym na emigracji jest Włoch. Emigranci włoscy, przesyłają rok rocznie do Italji około półtora miljarda złotych. Ale również i emigranci polscy mogą się poszczycić oszczędnością. Rokrocznie przypływa do Polski od emigrantów przeszło 280 miljonów złotych. Stoją Polacy pod tym względem wyżej od emigrantów niemieckich, którzy oszczędzają rocznie tylko 200 miljonów złotych.

Ciekawie przedstawiają się także statystyki co do konsumowania produktów spożywczych. I tak najwięcej chleba zjada Belgja. Najwięcej kartofli konsumują Niemcy. Najwięcej herbaty wypijają Anglicy. Widać, że herbata nie działa zbytnio na nerwy, skoro Anglicy są mimo to... tak flegmatyczni i spokojni. Wino wpływa natomiast dodatnio na wesołość — dlatego Francuzi są tak weseli, piją bowiem najwięcej wina ze wszystkich narodów. Powszechnie mówi się, że najwięcej piwa konsumują Niemcy. Statystyka wykazuje jednak, iż największymi piwoszami są Austrjacy i Anglicy.

Napój słodki a niewinny: kakao konsumują w największych ilościach Holendrzy. Natomiast najwięcej ze wszystkich ludów kawy spijają Duńczycy. Zdawaćby się mogło, że do tej ogromnej ilości gorzkiego napoju potrzebują Duńczycy także największej ilości cukru, ale tak nie jest. Pod względem spożycia cukru palmy dzierżą jednak Stany Zjednoczone.

Bardziej interesująco wygląda również statystyka kobiet. Najwięcej niewiast w Europie posiada Łotwa. Przypada tam na 1000 mężczyzn 1145 kobiet. Na dalszych miejscach kroczą Estonja, Portugalja i Rosja sowiecka. Najmniej kobiet przebywa w Kongo afrykańskiem, oraz w Argentynie. Idealną równowagę zachowuje natomiast Belgja gdzie na 1000 mężczyzn przypada 1000 kobiet.

W wykazach statystycznych widnieją jeszcze ponadto i inne bardzo znamienne wskaźniki:

I tak największą biblioteką świata jest Biblioteka Narodowa w Paryżu. Posiada ona ponad 4 miljony książek, pół miljona map i setki tysięcy manuskryptów.

Największą książką jest księga historyczna p. t. „The war of rebellion". Posiada 120 tomów każdy tom ma 1000 stron. Waży „tylko" 500 kilogramów.

Największym w rozmiarach obrazem świata jest „Raj" Tintoretta, znajdujący się w „Pałacu dożów" w Wenecji. Ma on 26 metrów szerokości a 11 metrów wysokości.

Największy „drapacz nieba" posiada Nowy Jork. Jest nim budynek Woolwortha. Wysokość jego wynosi 284 metrów. Fundamenty spoczywają w głębokości 40 metrów. Objętość jego wynosi „tylko" 13,200.000 metrów sześciennych.

Dalsze rubryki statystyczne są oczywiście niezliczone. Te jednak, które przytoczyliśmy, najsilniej ilustrują dzisiejsze życie i pracę całej ludzkości.

L.

Czy można otrzymać złoto z innych metali?

Jest rzeczą znamienną, że podczas gdy narodziny ścisłej chemji stały się grobem dla alchemji, tej tajemniczej wiedzy poprzedzającej nasz wiek pary i elektryczności, to dziś, gdy chemja jako wiedza znajduje się już u szczytu swego zwycięskiego pochodu, ożywiać się zaczyna idea otrzymywania złota z innego metalu, co jak wiadomo stanowiło ongiś treść i cel dla poszukiwaczy „kamienia mądrości".

Świeże jeszcze w pamięci naszej są wiadomości, jakie obiegały prasę, że uczonemu niemieckiemu Miethe i pracującemu niezależnie od niego Japończykowi Nagaoka, udało się otrzymać złoto z rtęci. Miethe miał to osiągnąć przez potężne wyładowania elektryczne w atmosferze pary rtęci, zaś japoński uczony przez analogiczne wyładowania elektryczne, lecz w parafinie płynnej, między elektrodami z rtęci i wolframi.

Ponieważ ilości otrzymywanego w tych doświadczeniach złota były niepozorne, więc dla upewnienia się wielu innych badaczy ponowiło tesame doświadczenia w podobnych warunkach. I oto ku ogólnemu rozczarowaniu całego świata, który zdawał się być przez ten wynalazek już u progu jakiejś nowej ery socjalnej, okazało się, że o jakiejkolwiek przemianie na złoto niema tu mowy i że obaj wymienieni badacze padli poprostu ofiarą omyłki, używając do swych badań *rtęci, zawierającej już z pochodzenia swego ślady złota.*

Jakkolwiek epilog tej historji ma posmak dość — zdawałoby się — kompromitujący obu uczonych, to jednak warto się zapoznać z tem, co skłoniło poważnych zresztą uczonych do tak ryzykownego przedsięwzięcia i czy mieli oni podstawę naukową do robienia doświadczeń tego rodzaju. W bardzo pobieżnem streszczeniu po-

---

SZALOM ASZ

MATKA

Przekład M. Kanfera

61 (Ciąg dalszy.).

A gdy weszli do pokoju, przekonali się dopiero jak w praktyce wygląda system wychowania dzieci mis Moszkowicz. Jedno z nich, chłopczyk liczący lat albo sześć albo dziewięć — nie można było rozpoznać jego wieku, ponieważ cała twarzyczka wysmarowana była pastą do butów, — nosił na głowie kapelusz z piórami matki i ubrany był w kamizelkę ojca. Malec siedział na stosie krzeseł, które ustawione były na stole na kształt piramidy. Drugie dziecko, tylko w majteczakch, wyciągało krzesła z piramidy, tak, że w każdej chwili mógł mały spaść ze swej wysokości i uszkodzić się. Dziewczynka między czwartym a siódmym rokiem życia, tylko w koszulince, wyciągała z komody czystą bieliznę razem z brudną i sporządzała sobie z niej lalki. W pokoju panował nieład, a na podłodze leżały obok siebie pierzyny, całe i połamane talerze, lichtarzyki.

„Goddam! chłopak spadnie i rozbije sobie głowę!" — krzyknął Buchholz i chciał chłopaka zdjąć z piramidy.

„Pleasze! Niech pan nie przeszkadza dzieciom! Ułożyły sobie same dramat z historji Ameryki. Dzieci moje nie bawią się tak jak inne, odgrywają teraz sztukę".

„Karolu Marksie, co wy teraz przedstawiacie?" pyta się matka, wyglądającego jak Indjanin Marksa, siedzącego na szczycie piramidy.

Ale dzieci nie odpowiedziały, bo wśród tego piekielnego hałasu, krzyków i pisków nie można było słyszeć co kto mówi. Hałasy i krzyki zdaje się dokuczyły już samemu Moszkowiczowi. Zjawił się bowiem z drugiego pokoju i uciszył dzieci.

„Marks, zejdź! Lassalle — przestań! Wolności, uspokój się!" — krzyczał ojciec.

Gdy dzieci trochę się uspokoiły i można było słyszeć, co kto mówi, odezwał się do niego Freier:

„Ależ daleko zawędrowałeś, nie mogliśmy się dostać do ciebie, Moszkowicz!"

„W tym domu mieszkał Edgard Poe; w tym pokoju, tu na tem miejscu" — wskazuje na kącik, gdzie „Wolność" owijała książki ojca w suknie matki — „Walt Whitman napisał swoje najlepsze poezje" — odpowiedział Moszkowicz z dumą, uśmiechając się w swe czarne wąsiki i ręką gładząc swe krucze włosy na głowie.

„Dlaczego znowu blagujesz? — Walt Whitman mieszkał, jak o tem zresztą wie już cały świat, w Brooklynie, a dom Edgara Poego zna każdy człowiek w Ameryce" — mówi Freier.

„Tak? A o co się ze mną założysz, że Edgar Poe mieszkał w tym domu przez dwadzieścia trzy lata, a Walt Whitman w tym pokoju przez trzy lata? Właśnie dlatego wynająłem tu mieszkanie. Dopiero wczoraj wieczorem był u mnie Jack London (przychodzi do mnie, ilekroć przyjeżdża do Nowego Jorku, hulaliśmy przez całą noc) i prosił mnie, bym odstąpił mu ten dom wzamian za dobro, które sobie kupił w Kalifornji. Tak się pali do tego domu".

„Tylko ty nie chcesz? Well, być może. Ale daj mi spokój z tym domem. Powiedz mi lepiej, Moszkowic, czy coś jeszcze pozostało z tego wina, które Jack London u ciebie pił? Jesteśmy wszyscy spragnieni. Chleb ze sobą przynieśliśmy".

„Może jeszcze jest trochę" — odpowiedział Moszkowicz zakłopotany — „a gdzie masz chleb?"

„Buchholz odgryzł już kawałek — ja nie jestem temu winien" — odpowiada Freier i podał pani Moszkowicz chleb

„Dobrzeście zrobili!" — odezwała się pani Moszkowicz — „Marks, Lassalle, Wolności!"

„Dlaczego dałeś im takie dziwne imiona?" — pyta Freier.

(C. d. n.)

starainy się umotywować założenia Miethego i Nagaoki.

Po przyjęciu przez Lavosiera, Dumasa i innych, symbolów atomowych, jako ostatecznych i niepodzielnych jednostek chemicznych, z których składają się pierwiastki chemiczne, wszelka teorja o przemianie jednego atomu pierwiastka na inny rodzaj atomu, musiałaby być uważaną za wybryk fantazji.

Lecz oto po całym wieku istnienia niewzruszalnych zasad klasycznej chemji, przychodzi cały szereg nieoczekiwanych odkryć. Pierwszem takiem zjawiskiem, którego wyjaśnienie nie pokrywało się już całkiem z założeniami chemji Lavoisiera, to były promienie katodowe, powstające jako strumień elektronów w rurce z rozrzedzonym gazem, między elektrodami o znacznem napięciu elektrycznem.

Następne odkrycie, które jeszcze więcej postawiło pod znakiem zapytania pierwotne dogmaty chemiczne, to promienie Roentgena. Promienie te nie będąc wprawdzie natury materjalnej, powstają jednak jako zjawisko wtórne, gdy elektrony promieni katodowych uderzą w swym biegu na jakąś przeszkodę.

Wreszcie ostateczny cios nadszedł po odkryciu pierwiastków promieniotwórczych przez państwo Curie i innych.

Dla wyjaśnienia wszystkich tych nowych odkryć, Rutheford i Bohr opracowali teorję uzupełniającą i pogłębiającą dotychczasowe poglądy o budowie materji. Podług niej atom n. p. wodoru jest złożony z dwóch zasadniczych części: rdzenia atomowego, zwanego protonem, t.j. właściwej materji, zawierającej jednastkę ładunku elektryczności dodatniej i elektronu, przedstawiającego tu jednostkę elektryczności ujemnej, a krążącego na podobieństwo planety, dookoła rdzenia atomoweg.

Atmy innych pierwiastków byłyby zbudowane analogicznie, tylko odpowiednio do swych większych rozmiarów, ich rdzenie atomowe składałyby się z licznych takich protonów z rojem krążących dookoła elektronów o ilości ściśle odpowiadającej protonom.

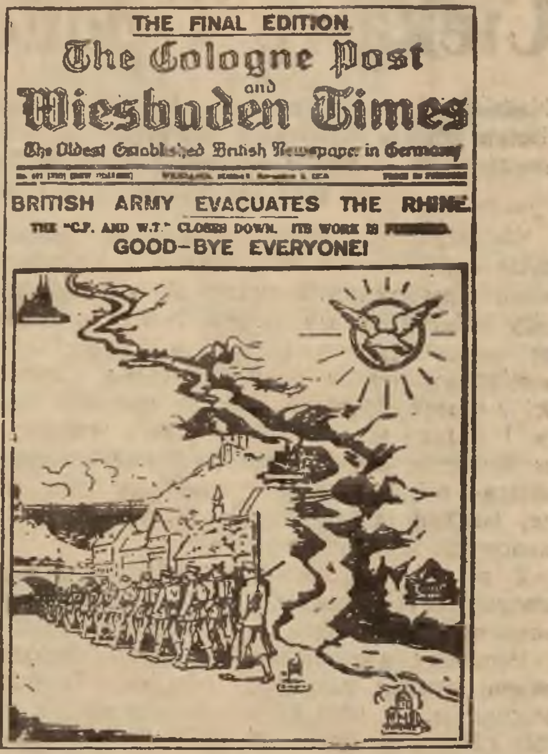
Otóż co naprowadziło Miethego i Nagaoka na pomysł otrzymywania złota z rtęci, to fakt, że atom rtęci posiada w swym rdzeniu tylko o jeden proton więcej niż atom złota, czyli że należałoby atom rtęci pozbawić jednego protonu, by zamienić go na atom złota. Myśl tę, zresztą pierwszy rzucił sam twórca teorji, Rutheford, choć bez jakichkolwiek praktycznych wyników.

Miethe i Nagaoka trudność przejścia atomu jednego pierwiastka w drugi dopatrywali się w olbrzymiej energji, z jaką związane są z sobą poszczególne protony w rdzeniu. Uważając nad to tę energię za charakteru magnetycznego, przypuszczali, że wyładowania elektryczne o dostatecznie potężnem napięciu będą stanowić warunki dogodne dla odszczepienia jednego choć protonu.

Jak widzimy, mimo zupełnie ujemnych wyników, założenia teoretyczne, na których oparli ci dwaj badacze swe prace, są na tyle poważne, by mogły ich zrehabilitować wobec całego świata.

Inż. J. R-t.

ARMJA ANGIELSKA ŻEGNA SIĘ Z NADRENJĄ.



Strona tytułowa ostatniego numeru „Wiesbaden Times" tygodnika angielskiego, wydawanego dla armji okupacyjnej. Rysunek przedstawia bieg Renu od Moguncji do Kolonji, który opróżniają angielskie oddziały okupacyjne. Nad Renem unosi się gołębica z gałązką oliwną, jako symbol pokoju i powrotu do normalnych stosunków.

Obrazki paryskie

Impresie z nadsekwańskiej stolicy

SOBOWTÓRY.

(—) Od kilku dni rozmyśliwać muszę nad uczuciami owego aktora, który w nowej sztuce co wieczór gra jednego z wielkich współczesnych. Nie mówię o tym, co maluje sobie zmarszczki Jerzego Clemenceau'a, lecz o tym, który przywdziewa maskę Henry Forda. Nawet gdyby człowiekowi temu powodziło się pod względem finansowym dobrze, to w każdym razie jest jeszcze w tej sytuacji, że wracając do domu lub idąc na kolację, pomyśli gorzko: „Przed godziną byłem miljarderem".

I cóż stało się z owym młodzieńcem, który przez szereg tygodni grał rolę Lindbergha? Deprymujące zadanie być socowtórem żyjącego jeszcze człowieka; jeśli człowiek ten nie żyje już, zjawą jego swobodnie można rozporządzać i drapować się, niby świetnem futrem. Każdy wszak wie, że jedna z najbardziej znanych gwiazd filmowych tak długo kreowała rolę Napoleona, aż wreszcie własna istota poprostu ustąpić musiała wielkiemu cesarzowi. Sympatyczny Gnom Delphin, który ubiegłego roku w jednym z popularnych kabaretów grał Poincare'go, nie potrzebuje obawiać się tak bardzo tego wcielenia. Podobnie i fałszywy Clemenceau i fałszywy Ford. Ale przypomnijmy sobie słowa Wiktora Hugo: „Pewnego dnia poczuła wychudła małpa królewski apetyt i przyoblekła się w skórę tygrysią. Tygrys był okrutny, małpa jednak o wiele okropniejsza!"

REKLAMA.

Wyłaniają się wciąż nowe warjanty reklamy. I tak widzi się od niedawna na wielkich, eleganckich bulwarach paryskich dziewczęta, rozdające ulotki. Dziewczęta są ładne, zachowują się poprawnie, są skromnie szminkowane i nie przyglądają się przechodniom. Podają ulotki z gestem, jakby rozdawały kwiaty. Wątpię, czy to się utrzyma, bo przechodnie patrzą inaczej na dziewczęta, niż na reklamy, co stanowczo chyba nie jest celem pomysłu. W kraju tym jednak nigdy nie spotkasz się z należytą powagą!

Poza tem spotkasz schludnie ubranego b. profesora w okularach, z małą bródką: rozdaje on ulotki w jednej z restauracyj. Przygarbiony wiekiem, w porządnem ubraniu zakietowem, rozdaje prospekty, jak świadectwa. Stara szkoła, — stara Francja, — humanizm.

W przeciwieństwie do tego kwitnie na bulwarze de Clichy metoda amerykańska. Portjer dużej, nowej kawiarni stoi w bogatej liberji, otoczony samochodami, w pośrodku jezdni i wyrzuca rakiety papieru, który trzepoce się na wietrze, niby motyle. Szofer dostaje ulotką w twarz, pasażerowi padają one na okulary, pasażerce niemal na wargi, do których się przylepiają oczywiście. Wszystko kinie. Kierowcy podrywają auta, aby wyminąć rozdawcę ulotek, albo — aby go przepędzić; on czyni jednak to jakiś obrót, jakiś skok, przesuwa się wśród pędzących maszyn tak zgrabnie i ledwie o włos, że podmuch wiatru owiewa go i wyrzuca jego ulotki wysoko. Sportowy wyczyn, który skończy się jednak pewnego dnia źle.

OGRODY NA MONTMARTRE.

Onegdaj — wstałem dość wcześnie — widziałem taką wzruszającą scenę: Pod starym wiązem na Montmartre bawiły się dwie małe dziewczynki w łachmanach. Plantowały ogród, szczepiły kwiaty i krzewy w regularnych odstępach. Kwiaty pochodziły, zdaje się, ze stołu jednej z restauracyj, krzewami były zużyte słomki jednego z barów. Łzy napłynęły mi do oczu, kiedy patrzałem na to ogrodnictwo. — Człowiek zawsze jakość stara się pocieszyć, kiedy brak mu wokoło przyrody, pocieszyć choćby taką tandetą. Powieściopisarka Colette zapewnia, że najmilszą zabawą jej dzieciństwa było „zakładać cmentarz". Małe dziewczęta z Montmartre wznosiły, nie wiedząc nawet o tem, cmentarne nagrobki resztom uciech i zwłokom radości.

Tak, ulica paryska pełna jest morału.

DWUJĘZYCZNOŚĆ.

Nie bez poruszenia notuję nowy krok dwujęzyczności w Paryżu. Napisy w języku francuskim i angielskim mogą być bardzo praktyczne, ale — czy godzą się bez reszty? Anglicy zupełnie nie poczuwają się do wzajemności! I tak kiedy niedawno napisał jeden ze znajomych eksporterów list francuski do kupca angielskiego w Monteeal, otrzymał list z powrotem z prośbą o — przetłumaczenie go. Jakby ten Anglik powiedzieć chciał: nie rozumiem języka japońskiego i nic mnie nie obchodzi, że połowa mieszkańców miasta, w którem żyję, mówi tym żargonem".

Program stacyj radjofonicznych

Poniedziałek, 18 listopada.

Kraków (312,7) 12,05 Gramof. 13,10 i 15 Komun. 16,15 „Dla dzieci", 16,45 Gramof. 17,15 Prof. Berard „Lekcja j. franc." 18,15 Muz. lekka z Warszawy, 18,45 Kom. sport. 19,10 Giełda zboż. 19,25 „Toruń" Dr. Dobrzycki, 20,05 Wieczór Łotwy (m. i. muz.) 22,15 PAT, 23 Muz. tan.

Warszawa (1,411.7) 12,45, 20,05 i 23 Koncerty.

Katowice (408,7) 12,05 Gramof. 16 Kom. gospod. 16,15 Aud. dla dzieci, (p. Kraków) 16,45 Gramof. 17,15 Z radjofonji 17,45 Muz. lekka, 18,45 Rozmait. 19,05 Odczyt muz 19,30 „Lekcja j pol." 20,05 Aud Łotecka (m. i. muz.) 22.35 PAT

Poznań (334,8) 14 Giełda, 7,45 i 23 Muz

Wiedeń (516,8) 11, 16 i 21 Koncerty.

Zeesen (1,635) 16,30, 21—0,30 Muz.

Budapeszt (550) 17,40, 19,45 i 22,40 Muzyka.

Przodkowie dzisiejszego samochodu

Początki samochodu sięgają XVII-go wieku.

Już od 1680 roku uczeni europejscy pracowali nad wynalezieniem pojazdu, który mógłby sam posuwać się naprzód. Izaak Newton pierwszy uzasadnił teoretycznie możliwość skonstruowania wozu, poruszanego parą.

W 1770 r. inżynier francuski Mikołaj Józef Cugnot skonstruował wóz, poruszany parą, mający na celu zastąpienie koni w artylerji pociągiem mechanicznym. Widocznie sam wynalazca nie spodziewał się rozwinąć zbyt zawrotnych szybkości na swym wynalazku, skoro nie zaopatrzył go w hamulce. Rezultat był ten, że jeden z najpoważniejszych protoplastów dzisiejszego auta w nieoczekiwanym pędzie rozbił się o mur, w obrębie którego odbywały się próby.

W 1786 roku William Symington, Szkot, zbudował pierwszy wóz, łączący pożytek z wygodą. Karetka ta, z umieszczonem nazewnątrz siedzeniem dla kierowcy, była prototypem dzisiejszego coupe de ville. W kilkanaście lat później wprowadzono pierwsze resory.

W 1829 roku J. H. James osiągnął na samochodzie swej konstrukcji szybkość 24 klm. na godzinę, w parę zaś lat potem wprowadzono coś w rodzaju specjalnej skrzynki przekładniowej.

Wszystkie te wozy były poruszane parą. Nie zaliczamy ich jednak do poprzedników lokomotywy, gdyż nie kursowały po szynach, lecz po zwykłych drogach. Ponieważ nie można było nabierać wielkich zapasów węgla i wody, ze względu na ich wagę i objętość, więc zatrzymywano się co kilkanaście kilometrów dla zaopatrzenia się w paliwo.

Pierwszy nowoczesny samochód został skonstruowany w 1894 roku przez Elwood'a Haynes'a, za co czcigodny wynalazca został aresztowany pod zarzutem zakłócenia spokoju publicznego. Jak widzimy, przyjęcie przez społeczeństwo jednego z najwiekszych wynalazków ostatniej doby było nie nazbyt przychylne.

Gdy porównywujemy niezgrabne, wlokące się wolno, samochody z lat ubiegłych z dzisiejszemi autami, które są wcieleniem chyżości i elegancji, mamy wrażenie, że niema między niemi nic wspólnego. — W istocie rzeczy jest przeciwnie. Jak stwierdzają dane Biura Badań Naukowych General Motors, niektóre zasadnicze części auta dzisiejszego, jak: zmieniające się biegi, hamulce, sprzęgła, resory, dyferencjały, mechanizmy kierownicze i skrzynki przekładniowe miały już swe odpowiedniki w pierwszych samochodach ubiegłego stulecia. Rzecz oczywista, odpowiedniki te miały charakter pierwotny, tem niemniej jednak, wiążą one węzłem rodowym wszystkie samochody na przestrzeni obydwu wieków.

LEKARZ DOMOWY

DODATEK TYGODNIOWY „NOWEGO DZIENNIKA“

Nowe metody lecznicze

Istniał dawniej w medycynie ludowej przepis, aby kobietę chorą na raka piersi kłaść do łóżka, w którem leżał chory na ospę lub tyfus; kobieta zachoruje oczywiście na jedną z tych chorób, dostanie wysokiej gorączki, ale gdy gorączka opadnie, tyfus lub ospa ustąpi — wówczas stwierdzić będzie można również i poprawę w chorobie raka. Dziś naturalnie żaden lekarz nie przedsiębrałby takiej próby; ale na dnie tej znachorskiej, prymitywnej metody leczniczej tkwi przecież słuszna myśl. Nie polega ona oczywiście na tem, aby w czarodziejski sposób „wypędzić“ jedną chorobę drugą. Ale na tem, że sztucznie wywołana

gorączka bezsprzecznie działa uzdrawiająco

w szeregu wypadków chorobowych.

Istnieje nowoczesna metoda lecznicza, która ostatnio w różnych gałęziach medycyny poczyna odgrywać wybitną rolę — metoda „leczniczej gorączki“. Wedle najnowszych poglądów gorączka sama w sobie nie jest chorobą. Gorączka jest raczej oznaką walki między sprawcami danej choroby (np. bakterjami) a organizmem pacjenta, który w niektórych chronicznych zwłaszcza wypadkach chorobowych nie umie w naturalny sposób obronić się przed działającymi nań wpływami szkodliwymi. W tych wypadkach stosuje się obecnie sztuczne wywołanie gorączki jako podniety dla schorzałego organizmu.

Historja medycyny dowodzi, że już dawniej robiono próby tego rodzaju. Twórca europejskiego szczepienia ochronnego, lekarz angielski Jenner, zaobserwował, że dzieci chore na koklusz doznają wielkiej poprawy, gdy dzieci szczepiono na ospę. Róża, powodująca wysoką gorączkę, uchodziła zawsze za chorobę, przyczyniającą się w następstwie do upiększenia i oczyszczenia cery; pryszcze i inne wyrzuty skórne znikają bardzo często po przebyciu tej choroby. W Argentynie stosowano metodę wysyłania ludzi, chorych na czerwonkę, do sanatorjum Tremble Terra, znajdującego się w malarycznej okolicy. Inne środki, stosowane przez medycynę ludową, opierały się na takich samych przesłankach: więc np. umyślne narażenie pacjenta na ukąszenie przez osę lub pszczołę, wywołanie stanów zapalnych przez różne plastry i maści itp.

U ludzi chorych umysłowo już dawno stosowano zasadę „leczniczej gorączki“. Już w XIV stuleciu znano metody leczenia chorób umysłowych w ten sposób. W XVIII w. próbowano leczyć szaleńców przez sztuczne zarażanie ich ospą. Lekarz niemiecki Rosenblum w r. 1875 u przeszło 20 chorych umysłowo wywołał tyfus i w 50 proc. osiągnął dobre rezultaty. Inny lekarz, prof. Nasse, w r. 1870 opisał metodę leczenia paraliżu postępowego przy pomocy malarji. Śwież podjął tę metodę słynny psychjatra wiedeński, prof. Wagner-Jauregg, który właśnie za leczenie paralityków malarją otrzymał nagrodę Nobla.

Inna metoda lecznicza, to metoda słynnego chirurga berlińskiego, prof. Biera. Posługuje się on ogniem—

rozpalonem żelazem

jako środkiem leczniczym. Prof. Bier stosuje przyżeganie ogniem w następujący sposób: Najpierw nacina się na miejscu schorzałem skórę, potem przypala się rozpalonem żelazem tkanki pod skórą się znajdujące, aby wreszcie zaszyć skórę z powrotem. Następstwem tego zabiegu jest rozkład tkanek i pojawienie się gorączki, potów i ostrego zapalenia, co powoduje obudzenie się sił ochronnych organizmu i wpływa na energiczniejsze działanie lecznicze. Metodę tę stosuje prof. Bier w lokalnych schorzeniach, przy leczeniu karbunkułów itd.

Widzimy więc, jak metoda wybijania klinem klina, chorobą choroby, staje się coraz powszechniejszą w nowoczesnej medycynie i jak doniosłe spełnia zadanie.

Odpowiedzi redakcji:

OCHAS HAAM: 1) Normalnem nazwać tego nie można, wobec czego zasięgnięcie porady lekarskiej uważamy za bardzo wskazane. 2) Raz lub dwa razy w tygodniu ciepła kąpiel (35 stopni Cels.) ZREZYGNOWANA: Jest to kwestja bardzo trudna do rozwiązania (o ile wogóle da się rozwiązać). Na zmianę kształtu stóp i kolan w tym wieku wpłynąć się nie da, co do podudzi zaś — to tylko przy bardzo znacznem zniekształceniu można uzyskać pewną poprawę przez zabieg operacyjny. Skrzywień mniejszego stopnia nie opłaca się wogóle poddawać tak znacznemu zabiegowi. STAŁY CZYTELNIK „N. DZ.“, M. D. CH. M.: Najlepiej stosować maść z sublimatem (na receptę lekarza); jeśli zaś cera jest tłusta, to ten sam środek w roztworze spirytusowym. Skład chemiczny kremu, o który Pan zapytuje, jest nam nieznamy, wobec czego nie możemy go zalecać ani też ganić. NAIWNA MĘŻATKA NR. 1: 1) Można. Patrz „Ochas haam“ p. 2. 2) Dopuszczalne do piątego miesiąca, ale w bardzo rzadkich odstępach czasu. 3) To zależy od uznania lekarza. 4) Obecnie nie należy nic specjalnego robić ani przykładać; dopiero w czasie karmienia trzeba odpowiednio pielęgnować brodawki. 5) Bez zbadania odpowiedź niemożliwa. 6) Codziennie spacery, ale niezbyt dalekie, wskazane. Dobry. 3) Salicylowy plaster 20-procentowy albo kwas salicylowy w kollodjum (na receptę lekarza). JASNO BLONDYN: U mężczyzn — przy troskliwem i umiejętnem leczeniu — zupełnie wyleczalny; na potomstwie zupełnie się nie odbija. Po przebyciu choroby pozostaje często na lata całe uporczywy, acz nieszkodliwy wcale, katar cewki moczowej. SAŚ Z PODGÓRZA. 1) Gimnastyka szwedzka, masaż piersi i obcisły napierśnik. 2) Wcierać codziennie w skórę głowy, pomiędzy włosy, spirytus salicylowy; naświetlać głowę, przynajmniej raz na tydzień, lampą kwarcową. 3) Codziennie rano wetrzeć w wilgotne jeszcze po umyciu ręce kilka kropel mieszaniny alkoholu, gliceryny i kwasu cytrynowego (w równych ilościach). 4) Myć zęby „Chlorodontem“; gdyby skutek nie był zadawalający, spróbować oszlifowania przez dentystę. STAŁY CZYTELNIK 10: Nie, nie muszą być ze złota; porcelana, platyna stanowią równie dobry materjał, bez żadnej szkody dla zdrowia. ABONENTKA TEGOROCZNA Z NISKA: Patrz „Saś z Podgórza“ punkt 2. CZARNOBREWA: 1) Najskuteczniejszym środkiem bywa w takich wypadkach nagrzewanie diatermją. Poza tem maść ichtylowo-kamforowa (za receptą). 2) Nie znamy innego środka i nie sądzimy, by naświetlania lampą kwarcową miały tu spowodować zmianę na korzyść. 3) Lepiej w takim wypadku postępować ostrożnie i ewentualnie zrobić próbę. CZYTELNICZKA: 1) Lampa kwarcowa (intensywne naświetlania) i maść siarczana zrobią swoje. 2) Utlenić wodą utlenioną albo perhydrolem w maści. 3) Patrz „Czarnobrewa“ punkt 1. 4) Co do „gęsiej skórki“ i to tak na nogach, jak i na rękach, to wskazane częste ciepłe kąpiele, (mydło siarczane), a po kąpieli krem lanolinowy. 5) Twarz myć rano dobrze ciepłą wodą, a w ciągu dnia 2—3 razy rozcieńczoną trójkrotnie wodą kolońską.

Międzynarodowe sanatorjum dla studentów

W Leysin w kantonie Waadt, na wysokości 1450 metrów, powstało z inicjatywy dra Vauthiera szwajcarskie sanatorjum dla chorych na gruźlicę studentów uniwersytetu jako fundacja uniwersytetów w Bazylei, Bernie, Genewie, Lozannie, Zurychu i politechniki zurychskiej. Utrzymywane jest ono ze składek rocznych studentów, docentów (10 franków) i profesorów (20 franków) i stoi do dyspozycji słuchaczów i profesorów tych uniwersytetów bez względu na narodowość i wyznanie. Słuchacze zagranicznych uniwersytetów mogą być w miarę wolności łóżek, których jest niestety tylko 50, przyjmowani. Koszt utrzymania wraz z opieką lekarską wynosi dziennie dla Szwajcarów 6.50, dla cudzoziemców 12 franków. Aby umożliwić chorym o ile możności dalsze studja, wygłaszają profesorzy fundacyjnych uniwersytetów w sanatorjum regularne wykłady. Pacjenci mają na swe usługi bogato zaopatrzoną bibljotekę naukową i laboratorjum biologiczne; nie brak również w zakładzie radja i kinoteatru.

Założenie tego międzynarodowego sanatorjum dla studentów, o którem zresztą już 2 lata temu, na tem miejscu donosiliśmy, mógł dopiero zeszłego roku przybrać realniejsze kształty. Zebrał się mianowicie komitet siedmiu międzynarodowych organizacyj akademickich, dalej Międzynarodowy Urząd Pracy i Międzynarodowy Instytut dla Współpracy Umysłowej na wspólnej konferencji, na której też jednogłośnie uznano plan dra Vauthiera za możliwy do przeprowadzenia i uchwalono zająć się jego budową. Za najodpowiedniejszą miejscowość ze względu na sąsiedztwo uniwersytetów w Lozannie, Genewie, Nuenburgu i Bernie uznano Leysin. Grunt odpowiedni pod budowę gmachu istnieje w najbliższem i bezpośredniem sąsiedztwie sanatorjum szwajcarskiego i oddany został bezpłatnie przez gminę dla użytku fundacji. Plan budowy budynku, obliczono na 200 łóżek, opracował architekt Epitaux z Lozanny; kosztorys przewiduje 4.000.000 franków szwajcars.

Komitet organizacyjny, do którego poza przedstawicielami siedmiu organizacyj studenckich należą również profesorowie uniwersytetów szwajcarskich, a nadto różne wybitne osobistości, zaaprobował ten plan. Także rząd związkowy szwajcarski przyrzekł swą pomoc w zrealizowaniu tego wielce obiecującego projektu.

Dział Sportowy „Nowego Dziennika“

Pod redakcją Dra Henryka Lesera

Ewolucja szybkości wodnopłatowców

Otoczony bryzgiem fal i piany, — dumnie pruje wspaniały wodnopłatowiec błękitną toń Lido. Coraz szybciej i szybciej ślizga się po falach, pływaki powoli unoszą się na kilka stóp w powietrze, potężny huk pracujących motorów zagłusza wszystko dookoła i sztuczny ptak wodny, nabrawszy rozpędu, unosi się majestatycznie w powietrze, zataczając lekką elipsę. Wspaniały ten widok trwa tylko chwilę, bo oto nagle ku przerażeniu tysięcznych widzów, odpada lewe skrzydło, a aparat, pozbawiony równowagi ,z niesamowitym hukiem i trzaskiem spadając, rozbija się w drobne strzępy. — Dumny przed chwilą i życiem pulsujący ptak, przedstawia kupę zgiętego żelaziwa, a nieszczęśliwy pilot, wyrzucony gwałtownym upadkiem, zmasakrowany i skrwawiony, zostaje z pod gruzów aparatu wydobyty. — Ciężkie kalectwo, oto skutki niedokładnego przygotowania się do zawodów o puhar Schneidera. — Powyższy wypadek zdarzył się 2 lata temu i wykazał ponownie, jak niebezpieczne są wyścigi hydroplanów z ich fantastycznemi szybkościami, zwiększającemi się z dnia na dzień.

* * *

Jedna z największych konkurencyj lotniczych świata, jaką jest puhar Schneidera, miała często dramatyczne momenty, częstokroć tchnieniem śmierci owiane. Lekceważąc swe życie, aby uzyskać nieprawdopodobne wprost i fantastyczne szybkości, rokrocznie najtężsi piloci świata kuszą się o zdobycie cennego puharu, ufundowanego w roku 1913 przez Francuza, Jacquesa Schneidera. Pierwsze zawody, które się odbyły w roku 1913, wywołują na usta dzisiejszych ekspertów uśmiech politowania. Pierwszym zdobywcą puharu Schneidera był Francuz Prevost, który uzyskał chyżość 73 i pół klm. na godzinę, — chyżość, jak na owe czasy, znaczną. Już w rok później chyżość ta została podwojoną i Anglja po raz pierwszy zapisała się na liście zwycięzców. Pilot Howard Pixton ustanowił rekord 139 klm. 600 mtr.

Wojna przerwała tę konkurencję, którą dopiero w roku 1919 reaktywowano. Wyniki tych zawodów zostały jednakże przez komisję unieważnione, gdyż z powodu niezwykle gęstej mgły, nie można było faktycznej szybkości ustalić. Rok 1920 należy do Italji, której pilot L. Bologna okazał się najszybszym, kontując w księdze zwycięzców imponującą cyfrę 172 klm. 160 mtr. Również i następny rok 1921 należy do synów lazurowego południa, nowy rekord brzmi 179 klm. Szykując się do trzeciego z rzędu zwycięstwa, aby puhar definitywnie zdobyć, stanęli Włosi pełni nadziei do rozgrywki w roku 1922. Jednakże Anglik H. C. Baird, uzyskawszy chyżość 234 klm., zabrał zwycięstwo do Anglji, grzebiąc nadzieję czarnych koszul. Rok 1923 widzi po raz pierwszy na starcie lotników amerykańskich, którzy też zupełnie pewnie zwyciężyli. Lotnik amerykański porucznik David Rittenhouse, wyśrubował rekord do wysokości 285 klm. 400 mtr. Zwycięstwo to odbyło się jednakże bez walki, ponieważ inni startujący współzawodnicy, z powodu defektów motoru, tuż przed startem zmuszeni zostali do wycofania się. Rok 1924 był rokiem przerwy. Rok 1925 widzi znowu Amerykę na froncie. Porucznik James Doolittle uzyskał w Baltimore szybkość 374 klm. Następny rok 1926 stał pod znakiem gorączkowego przygotowania się Ameryki. Ich trzecie zwycięstwo przypieczętowałoby los puharu. Niestety, los wypłatał „Wujowi Samowi“ przykrego figla, albowiem zwycięstwo przypadło w udziale Włochowi, który zdołał uzyskać szybkość 396 klm. Rok 1927 widzi rozgrywkę puharu na Lido. Porucznik angielski Webster przekroczył z naddatkiem mityczną „400-tkę“, uzyskawszy z 453 klm. nowy rekord świata. Walka o prymat w szybkości zaczyna się toczyć teraz pomiędzy Włochami i Anglją. Rok 1928 widzi bowiem znowu Włochów jako zwycięzców. Major Barnardi zyskuje 460 klm. Rok bieżący należy znów do Albionu. — Porucznik Waghorn uzyskał nieprawdopodobną chyżość 528 klm., podczas gdy jego zdyskwalifikowany współzawodnik uzyskał szybkość 531 klm. 200 mtr., czyli **9 klm. na minutę!!** — Podczas tych zawodów zabił się jeden z lotników włoskich, wskutek czego ekipa włoska na znak żałoby zamierzała się z konkurencji wycofać. Na skutek próby Anglji, obawiającej się odwołania zawodów wskutek braku startujących, — Włosi startowali, lecz będąc pod wrażeniem śmierci swego rodaka, psychicznie złamani, nie wydobyli na jaw swej całej umiejętności, zostawiając zwycięstwo Anglji.

Jeszcze jedną tragedję ma do zaznaczenia rok bieżący Oto rządowo subwencjonowanym teamom angielskim i włoskim przeciwstawił się jeden jedyny Amerykanin, porucznik A. J. Williams, który własnym sumptem swego całego majątku zbudował wodnopłatowiec swego wynalazku typu „Merkury“. — Koszt tej maszyny wynosił około miljona franków. Jednak na rozkaz swej władzy przełożonej zmuszony był przed startem się wycofać, gdyż eksperci znaleźli w jego aparacie usterki techniczne, mogące zagrozić w razie lotu życiu lotnika. I tak majątek, trud i praca całych lat poszły na marne. — Lotnik Williams ma za sobą ruchliwą przeszłość. Przed wojną najsłynniejszy gracz w baseball, z chwilą wybuchu wojny został lotnikiem, aby później przejść do marynarki. Świetny ten nawigator i pilot znany był z oblatywania „latającej trumny“, która kosztowała życie kilku dzielnych pilotów. Jego ryzykowne loty wzbudzały zdumienie u jego przełożonych. Williams jest mistrzem w „odwróconym loopingu“, jakoteż t. zw. „S“ lotów, które umożliwiają ucieczkę przed licznie zgrupowanym nieprzyjacielem. — Dumne plany Williamsa pobicia Anglików w puharze Schneidera rozbiły się bezlitośnie..

* * *

Interesującemi są wywody Williamsa nad możliwościami uzyskiwania jeszcze większych chyżości. Twierdzi on, iż każdy lotnik może pewnie uzyskiwać szybkość 700—800 klm. na godzinę, jednak tylko w prostej linji lotu. Lot sam nie jest trudny, lecz startowanie lądowanie względnie wodowanie i branie krzywizn, wymagają największej ostrożności. — Wodnopłatowce, czyli hydroplany, winny dopiero przy chyżości 160—170 klm. unieść się w górę, przyczem muszą najdokładniej pod wiatr startować, a powierzchnia wody winna być gładka i bez fal, zaś najmniejsza przeszkoda w postaci belki, deski i t. p., spotkana na drodze startu i lądowania, może lot zakończyć katastrofą. Wodowanie musi się odbywać przy szybkości 190 klm. na godzinę, a pływaki winny pod pewnym kątem nachylenia dotknąć się powierzchni wody, inaczej wywrócenie aparatu jest pewne, co połączone jest z niebezpieczeństwem zarówno pilota, jakoteż aparatu. Poniżej szybkości 190 klm. wodopłatowiec nie może opuścić się na wodę, ponieważ skrzydła na mniejszą chyżość nie są urządzone i natychmiast gwałtownym spadkiem reagują na podobny eksperyment. Jeżeli już pływaki dotknęły powierzchni i spoczęły na wodzie, należy szybkość stopniowo zmniejszać, aczkolwiek lotnik z powodu ogromnego bryzgu piany nic prawie dojrzeć przed sobą nie jest w stanie.

Ale... najgorsze ma już za sobą. **A. Ch.**

Ze sportu żydowskiego

CIĘŻKOATLECI WIEDEŃSKIEGO HAKOACHU uzyskali na tournee w Jugosławji wielkie sukcesy.

HAKOAH WIEDEŃSKI zaczyna jednak się dźwigać. Ostatnio zwyciężył Herthę.

DRUŻYNA KOSZYKÓWKI MAKKABI KRAKOWSKIEJ, która — jak przewidzieliśmy — odegra w nadchodzącym sezonie zimowym poważną rolę, wykazuje już obecnie wysoką formę. Ostatnie spotkanie Makkabi z Sokołem zakończyło się wygraną Makkabi w stosunku 23:15. Jeśli uwzględnimy siłną pozycję Sokoła w okręgu krakowskim, oraz fakt, że ostatnie spotkanie tych drużyn w roku ubiegłym zakończyło się przegraną Makkabi 33:0, to zrozumiemy, jak wielkie postępy uczyniła ostatnio drużyna biało-niebieskich.

HOCKEIŚCI MAKKABI rozegrają w nadchodzącym sezonie zimowym cały szereg spotkań z najsilniejszemi drużynami polskiemi. Nadto spotkają się oni prawdopodobnie dwa razy z drużynami zagranicznemi. Pertraktacje w tym kierunku są na bardzo dobrej drodze.

ŁYŻWIARZE MAKKABI, którzy na ostatnich zawodach ubiegłego sezonu tak bardzo się wyróżnili, będą otoczeni szczególną opieką ze strony klubu. — Plan toru Makkabi przewiduje możliwość utworzenia dobrego toru do jazdy szybkiej, co pozwoli na częste urządzanie zawodów.

SEKCJA LEKKOATLETYCZNA MAKKABI wzywa wszystkich członków, aby się zgłaszali w lokalu klubowym we wtorki i czwartki od godz. 7'30—8'30 wieczór, celem przydziału do odpowiednich grup zaprawy zimowej. Ćwiczenia na kursach zaprawy zimowej rozpoczną się około 20 b. m., wobec czego wzywa się zainteresowanych do jaknajszybszego zgłaszania się.

Z ŻYCIA SPORTOWEGO W OŚWIĘCIMIU.

W ubiegłą niedzielę odbyło się Walne zebranie Ż. T. G. S. „Kadimah“, które stało pod znakiem reorganizacji. Po ustąpieniu starego Zarządu i udzieleniu temuż absolutorium, obecni wybrali przewodniczącym zebrania p. Ferdynanda Wulkana, który przystąpił do przeprowadzenia nowych wyborów. Wybrani zostali: Dr. J. Sternberg — prezes, R. Rübner — I. wiceprezes, N. Kleinberger — II. wiceprezes, P. Littner — sekretarz, M. Gutherz — skarbnik, członkowie Wydziału: J. Förster i M. Geller. Komisja Rewizyjna: F. Wulkan i Z. Hass, Sąd Polubowny: Dr. M. Goldberg, Dr. Auster i Mgr. M. Leibler. Gospodarzem Wydziału został p. Leszner. — Wspomnieć wkońcu należy, iż w miesiącu grudniu odbędzie się w Oświęcimiu wielki popis gimnastyczny, ze współudziałem drużyn żydowskich z Bielska i z Katowic.

(P. L.).

Wiadomości krajowe

HOKEIŚCI POGONI LWOWSKIEJ I LEGJI WARSZAWSKIEJ wyjeżdżają 17 i 18 grudnia do Wiednia na mecze z Wiener Eislaufvereinem i teamem Wiednia.

PETKIEWICZ uzyskał zezwolenie PZLA na wyjazd do Ameryki na 3 tygodnie, gdzie będzie miał sposobność zmierzyć swe siły z czołowymi długodystansowcami Ameryki. Karjera światowa Petkiewicza jest zapewniona. Polska lekka atletyka zdobywa dzięki niemu rozgłos i znaczenie światowe. Nazwiska Konopackiej i Petkiewicza zapisane są złotemi zgłoskami w historji polskiego sportu.

RAN, znakomity bokser warszawski, wyjechał po zakończeniu treningów we Francji pod okiem managerów, na dłuższy pobyt do Ameryki. Pierwszy jego występ odbędzie się na Kubie.

INŻ. SROUBEK, słynny internacjonał hokejowy Czechosłowacji, przenosi się do Krakowa, gdzie trenować będzie z grzeczności team hokejowy Wisły, na czem skorzystają także inne kluby. Makkabi winna się postarać o porozumienie z Wisłą w kierunku uproszenia Sroubka na trening dla hokeistów Makkabi.

POZNAŃSKI ZWIĄZEK LEKKOATLETYCZNY został zawieszony za szereg nieformalności.

SUKCESY POLSKIEGO MOTOCYKLISTY ALVENSLEBENA na mistrzostwach świata w Barcelonie, w których zdobył 4-te miejsce, zwróciły na niego uwagę całego świata oraz Polsk. Związku Motocyklowego, który starać się będzie o pozyskanie Alvenslebena do reprezentowania Polski w wyścigach motocyklowych.

Rozmaitości zagraniczne

SLAVIA ZWYCIĘŻYŁA SPARTĘ W PUHARZE CZECHOSŁOWACJI po przedłużeniu gry. Poprzednie dwie walki zakończyły się na remis. Sparta jest mimo to doskonałą drużyną, dowodem zwycięstwo nad Hungarją 3:1.

UJPESTI (Budapeszt) zwyciężył zasłużenie Slavię praską w puharze środkowo-europejskim 5:1! zdobywając tem samem pewne szanse prymatu. Ujpesti uchodzi obecnie za najlepszą i najbardziej wzorową drużynę zawodową kontynentu.

WĘGRZY uchodzą obecnie za najlepszych piłkarzy kontynentalnych. Ostatnio naprzykład mecz z teamem Niemiec południowych zakończył się sromotną porażką gości niemieckich 7:1!

PIŁKARSTWO W NORWEGJI czyni bezsprzeczne postępy. Po triumfach nad Szwecją i Danją rozgromili Norwegowie Holandję w Amsterdamie w stosunku 4:1.

REPREZENTACJA PARAGWAJU pokonała dwukrotnie mistrza olimpijskiego Urugwaj.

SENSACJĄ KOLARSKĄ PARYŻA była klęska mistrza świata Micharda do Kaufmanna i Feucheuxa

Garbarnia mistrzem piłkarskim Polski

Gra o wielką stawkę zakończyła s ę. Przez szereg długich miesięcy walczyło trzynaście klubów, należących do ekstraklasy polskiej — o najzaszczytniejszy dla portowca tytuł mistrza Polki. Setki ludzi przypatrywało się przebiegowi tej walki, setki tysięcy rąk oklaskiwało z entuziazmem swych faworytów, gdy schodząc z boiska jako zwycięzcy, zdobywali cenne punkty, będące szczeblami, po których szło się do szczytu, po laur zwycięstwa. — Z drugiej strony niejeden przypatrywał się z trwogą rozpaczliwej walce swej drużyny, która ulegając w bojach, spadała coraz bardziej w tabeli, stając w końcu nad przepaścią klasowej degradacji.

Dzisiaj kwestja mistrza jest rozstrzygnięta. **Kraków, stolica piłkarstwa polskiego, — po chlubnych triumfach Cracovii, odnoszonych w zaraniu polskiego footballu, po okresie bezwzglednej supremacji Wisły, i teraz, w okresie czasowego niedopisania tych dwóch filarów, nie dał sobie wydrzeć palmy pierwszeństwa.** Garbarnia, Benjaminek Ligi a jedna z najmłodszych drużyn krakowskich, idąc w swej zawrotnej, a dotychczas niebywałej karjerze, nie potknęła się w swym zwycięskim pochodzie wśród silnej konkurencji ligowej i po jednym roku pobytu w Lidze zdobyła tytuł mistrza Polski. Jakkolwiek nie posiada może tej techniki i stylu, jak niektóre stare kluby ligowe, to stwierdzić jednakże należy, iż okazała ona bodajże najrówniejszą formę przez cały okres rozgrywek mistrzowskich, walcząc zawsze twardo i ambitnie, a wspomagana często przez fortunę, potrafiła nietylko ukończyć mistrzostwa z honorem, — ale i zdobyć tytuł mistrza.

GARBARNIA—POGOŃ (LWÓW) 2:2 (2:1).

Zawody powyższe, posiadające zasadnicze znaczenie dla ukształtowania się tabeli ligowej w jej górnych i dolnych regjonach, dały obu stronom po jednym punkcie. I tak Pogoń zdobyciem punktu odsunęła od siebie widmo spadku do klasy A, Garbarnia zaś usadowiła się pewnie na czele tabeli.

W pierwszej części zawodów, za wyjątkiem pierwszych kilku minut, należących do Pogoni w czasie których uzyskuje ona pierwszą bramkę przez Maurera, wybitna przewaga Garbarni. Zanosi się na porządne „przegarbowanie" Pogoni. Z szeregu jednak dogodnych pozycyj i momentów uzyskuje Garbarnia tylko dwie bramki przy świetnej grze bramkarza Pogoni Albańskiego. Po pauzie gra wyrównana pod koniec z tendencją zwłoki „na czas". Obie drużyny widocznie godzą się na podział punktów co im zresztą do szczęścia zupełnie wystarcza. Z obu stron grano bardzo ambitnie, przytem na wyróżnienie z Pogoni zasłużyli: Kuchar, Maurer, Szabakiewicz i Albański, z Garbarni zaś Konkiewicz, Joksch i Pazurek. Bramki uzyskali dla Pogoni Maurer (2), dla Garbarni Joksch i Pazurek, po jednej. Sędzia p. Baran ze Lwowa. Widzów przeszło 3.000.

INNE WYNIKI LIGOWE.

Warszawa: Wisła—Polonia 4:3 (2:1).
Łódź: Turyści—Warszawianka 3:0 (2:0).
Katowice: Ruch—Cracovia 0:0.

TABELA LIGOWA.

po niedzielnych spotkaniach przedstawia się następująco:

	Gier	Punkt.	Stos. bramek
Garbarnia	24	32	62:45
Warta	24	31	56:37
Wisła	24	30	62:46
Legja	23	29	43:33
Ł. K. S.	24	29	41:41
Cracovia	24	28	60:35
Polonia	24	28	47:39
Pogoń	24	19	43:48
Warszawianka	23	19	34:52
Czarni	24	18	59:43
Ruch	23	18	34:46
Turyści	23	18	32:52
I. F. C.	24	17	33:51

WALNE ZEBRANIE KRAKOWSKIEGO OKR. ZWIĄZKU LEKKOATLETYCZNEGO.

W ubiegłą sobotę odbyło się Walne Zgromadzenie KOZLA przy udziale klubów krakowskich. Po wysłuchaniu sprawozdania ustępującego Zarządu udzielono mu absolutorium oraz wybrano nowy Zarząd w składzie: Prezes — Lucjan Frączkiewicz, Przewodniczący Kolegjum Sędziów oraz I. Wiceprezes — p. Jan Kornfeld. Członkowie Zarządu: Kossowski, Lubaczewski, Amosz, Dr. Schenker, Kornaś, st. sierżant Kozłowski, plut. Mądrala, Zymbalski, Izenbeżanka. Delegatami na Walne Zgromadzenie Polskiego Związku Lekkoatletycznego w Warszawie wybrano pp. kpt. Zakrzewskiego, kpt. Frączkiewicza, oraz zastępcą p. Gehorsama. Po przyjęciu kilku wniosków na Walne Zebranie PZLA zamknął przewodniczący Walne Zebranie.

Dziennikarz niemiecki wydalony z Z. S. S. R.

Berlin, 17. 11. PAT. Redakcja „Berliner Tagblattu" komunikuje, że władze sowieckie odmówiły zezwolenia na powrót do Rosji korespondentowi moskiewskiemu „Berliner Tagblattu" Pawłowi Schefferowi, bawiącemu obecnie na urlopie wypoczynkowym w Niemczech. Zawiadamiając redakcję dziennika o decyzji władz moskiewskich ambasador sowiecki w Berlinie zaznaczył, że wydanie tego nakazu nastąpiło na życzeni nietylko komisarjatu do spraw zagranicznych, lecz wogóle wszystkich czynników miarodajnych w Moskwie i, że zakaz ten być może utrzymany będzie na stałe. Redakcja „Berliner Tagblattu" stwierdza, że odrzuciła wszelkie propozycje wdawania się w dyskusję na ten temat. Scheffer wyjeżdża do Ameryki, gdzie obejmie stanowisko korespondenta „Berliner Tagblattu".

O zwolnienie Austrji od zapłaty odszkodowań

Wiedeń, 17. 11. PAT. „Neue Freie Presse" donosi z kół austrjackich, że komitet paryski dla reparacyj wschodnich nie mógł się zdecydować na zupełne zwolnienie Austrji od zobowiązań reparacyjnych, ponieważ nie należało to do jego kompetencji. W sprawie tej poweźmie decyzję konferencja haska. W braku decyzji w sprawie austrjackich zagadnień reparacyjnych musiały zostać odłożone także kwestje finansowe, dotyczące likwidacji przeszłości.

PRZEGLĄD FILMOWY

FRED KARNO.

Jak odkryłem talent Charlie Chaplina?

Początki karjery świetnego artysty

Autor niniejszego szkicu, w którym nakreślone są początki wspaniałej karjery Charlie Chaplina, jest wybitnym londyńskim znawcą teatru, a zarazem odkrywcą i wielbicielem talentu Chaplina. Red.

GUV'NOR.

Kiedy myślę o Charlie Chaplinie, na pamięć przywodzę tysiące przeżyć. Mam przed sobą bladego, chudego, subtelnie kościstego młodzieńca, o smutnych oczach. Minęło w międzyczasie wiele lat, ale został on dla mnie owym młodym chłopakiem, który spokojnym, miękkim głosem odezwał się do mnie: „Guv'nor“.

Historję moją zaczynam od rewji, z którą, zdaje mi się, prócz mego imienia, związanych jest od przeszło ćwierćwiecza wiele innych, znanych bardzo nazwisk: — „Mumming Birds“. Pierwotnie nazywała się „Twice Nightly“. Bierze się stąd: istniał w Londynie klub cyganów, „Szczury wodne“. Szczurem królewskim był Dan Leno, innymi „szczurami“ Joe O'Gorman, Eugen Stratton, Little Titch, Paul Martinetti i Joe Alvin. To małe towarzystwo sławnych ludzi popisywało się wtedy pewnego rodzaju sketchem przed perskim szachem w London-Pavillon. Rzecz zwróciła moją uwagę. Stała się zaczynem idei, z której zrodziły się „Mumming Birds“.

Rewja ta szła 26 lat w Anglji i dziewięć lat w Ameryce. Ponadto grano ją we wszystkich zakątkach świata, gdzie rozumie się język angielski. Ponieważ zaś wtedy w Music Halls nie można było realizować rzeczy dłuższych nad kilka minut, a moje wydatnie przekraczały przepisany czas, przeto grano je jako pantominy. I prawdopodobnie dlatego przysporzyły moje sketche sztuce filmowej tyle wybitnych artystów. W sketchach tych (czy sztukach, — można je nazwać dowoli) istotnie nie słowa działały, lecz akcja. W innych sztukach rzecz ma się często odwrotnie. W rewji mojej „Mumming Birds“ grał twórcę „Młodzieńca w loży“ Charlie Bell, pierwszym „pijakiem“ był Billie Reeves, za nim szedł Charlie Chaplin.

„MÓJ MŁODSZY BRAT“.

Charlie Chaplin podszedł ku mnie, aby grać w „Matchu footballowym“. Brat jego, Syd, dziś też znany aktor filmowy, choć nie tak sławny, jak Charlie, pracował u mnie czas jakiś i grał w jednym z moich przebojów „The Hydro“. Pewnego dnia zjawił się u mnie w Camberwell, gdzie zasadniczo rozbiłem był namioty.

„Guv'nor“ odezwał się: „Czy nie mógłby pan użyć młodszego mojego brata; nazywa się Charlie i jest o wiele zdolniejszy odemnie, chociaż jest jeszcze dzieckiem. Grał już w sketchu „The Eight Lancashire Lads“.

Wspomniane przez Syda Chaplina „Lancashire Lads“, to trupa zgrabnych tancerzy, a i Charlie okazał się doskonałym tancerzem. Pozatem występował już w drobnej roli w sztuce „Sherlock Holmes“ na prowincji.

„No — to pokaż się z bratem. Chciałbym go zobaczyć“.

Pewnego dnia przybył Syd do mnie z bladym, smutno patrzącym młodzieńcem. Innego wrażenia poza tem nie uczynił na mnie wtedy. Muszę przyznać, że wydał mi się zrazu zbyt lękliwy, aby mógł do czegoś dojść na scenie, zwłaszcza w zakresie, w jakim się wyspecjalizowałem. Wyglądał, jakby zamierzał wleźć w siebie.

„Zdaje mi się, że trwonię czas nadarmo“, — odezwał się, — „chętniebym się wziął do czegoś, co użyczyłoby mi większego pola gry“.

„All right! Brat pański przydał mi się na coś, więc chcę popróbować i z panem“.

PIERWSZA ROLA.

Był już u mnie dwa — trzy tygodnie, zanim powierzyłem mu rolę.

W „Matchu footballowym“ grał rolę bramkarza mały, zgrabny aktorzyna: Harry Weldon. W sketchu tym nosił miano Stiffy. Pod tem imieniem występował potem, usamodzielniwszy się, w Music-Hallach. Charlie Chaplin miał rolę bezczelnego i złośliwego ulicznika, prześladującego Stiffy'a, aby uniemożliwić mu wzięcie udziału w ważnym matchu. — Natychmiast zauważyłem, że Charlie umie nietylko płatać śmieszne figle, ale i grać naprawdę. Dlatego dałem mu potem rolę pijanego w „Mumming Birds“. Płaciłem mu tygodniowo trzy funty i Charlie nie posiadał się ze szczęścia. O Charlie Chaplinie pisano tak wiele, jak mało o kim innym. Każdy prawie pisarz wspomina o jego ekscentrycznościach. Ujawniały się one już wtedy, kiedy jako młodzieniec pracował u mnie. Przez trzy tygodnie włóczył się w teatrze i po ulicy, jak ulicznik. Twarz miał brudną i nieogoloną, butów nigdy nie czyścił i stale nosił bez tasiemek do sznurowania, jeden i ten sam kołnierzyk nosił czternaście dni. Inna rzecz, że wiódł on wtedy twarde życie, ale Charlie umiał się przeobrażać, kiedy chciał, a zwłaszcza kiedy miał po temu czas. Nowe, żółtawe rękawiczki, jak śnieg biały gors, czysty kołnierzyk, czyściutkie mankiety i zupełnie nowy miękki kapelusz filcowy, zgrabnie zagięty, czyniły zeń zupełnie innego człowieka.

Osobliwy chód Chaplina nie jest jego wynalazkiem. Ten sposób stawiania kroków pochodzi od jednego z moich aktorów, zręcznego młodzieńca, nazwiskiem Walter Groves. Chód ten wprowadziłem po raz pierwszy w sztuce „Perkins P. C.“. Ten sposób chodzenia wypracował potem wielki aktor Fred Kitchen, a kiedy Charlie Chaplin objął potem jego rolę, naśladował również sposób chodzenia na płaskich stopach. To pomogło mu rozśmieszyć świat.

CHARLIE TANCERZEM.

Charlie był mi bardzo pomocny niezależnie od swojej roli w „Mumming Birds“. Kiedy odbywałem próbę, aby trupie pokazać nowe „tricki“, jakie mi wpadły na myśl, często nie mogłem porozumieć się z aktorami, o co mi właśnie idzie, bo starałem się im to wytłumaczyć słowami. Po szeregu daremnych prób, mówił do mnie Charlie:

— „Czy pozwoli pan, że to pokażę? Zdaje mi się, że wiem, o co panu idzie“.

Poczem przeszedł się kilkakrotnie po scenie, uczynił kilka ruchów, kilka kroków, jakiś obrót, jakieś przyjście i odejście i oto to, czego chciałem, ożywiło się nagle. Przytem nie przypominało to zupełnie teatru, czy krotochwili. Chaplin czynił to tak spokojnie i poważnie, jakby szedł za pogrzebem.

Teraz zamierzam opowiedzieć, jak straciłem świetnego artystę i jak pozyskała go Ameryka. Miałem wtedy, — było to w roku 1910 — trupę, która objeżdżała Stany Zjednoczone z moją rewją „Mumming Birds“. Właśnie pojawiła się na mapie nowa miejscowość „Hollywood“, która łaknęła komików. Wytwórcy filmu, jak Mack Sennett, skierowali oczy na moją trupę. Zauważyli, że aktorzy komiczni Freda Karno przedstawiają właśnie ów typ, jakiego potrzebują w swoich groteskach. Poczynili szereg ofert, a skutek był ten, że przeciętnie co miesiąc otrzymywałem depeszę od mojego managera: „Ten i ten opuścił nas z powodu kontraktu z filmem. Proszę przysłać zaraz nowego aktora“.

„NADWORNY DOSTAWCA“ FILMU.

Szło to tak dalej, aż spostrzegłem, że mimowoli stałem się „nadwornym dostawcą“ nowonarodzonej właśnie kinematografji. Oczywiście, że nie było to dla mnie zbyt przyjemne, ale wkońcu oglądać się musiałem za kimś, aby wysłać go w miejsce ustępującego aktora do Ameryki. Pozostało mi jeszcze tylko dwóch aktorów. Byli to: Syd i Charlie Chaplinowie. Ze Syda nie mogłem zrezygnować w trupie mojej w Anglji. Przeto postanowiłem przesłać do Ameryki brata jego, jako pierwszego aktora.

Wróciłem właśnie z prowincji do mego teatru i pewnego ranka powiedziałem do Chaplina w głównej mojej kwaterze Camberwell, gdzie wpadały mi wszystkie moje tricki i gdzie sam kierowałem sceną:

— „Chcę pana zyskać dla Stanów Zjednoczonych. Ale przedtem chciałbym z panem zawrzeć stały kontrakt. Przecież pan wie, jak wielu moich ludzi odeszło i przeszło do Sennetta i innych wytwórców filmowych. Otóż nie mam zamiaru zapłacić panu kosztów podróży, by pan obrał tę samą drogę“.

Chaplin odpowiedział tym samym nieprzyjaznym uśmiechem, jaki widzieć można dziś na jego filmach:

— „Proszę się nie obawiać, sir“, — powiedział, — „nie mogę pod żadnym warunkiem grać komicznych ról przed kamerą“.

Proszę tylko zwrócić uwagę na to powiedzenie, — wiem, że Charlie mówił wtedy z pewnością szczerze i proszę pomyśleć tylko, że dziś pobiera 3.000 funtów tygodniowo za to, że właśnie jest „komiczny przed kamerą“.

Charlie pojechał. Nie bawił jeszcze długo w Ameryce, a już dostałem od mojego managera list, że Sennett krząta się koło Chaplina. Zaofiarował mu 60 dolarów tygodniowo. Nie głowiłem się nad tem zbytnio, liczyłem na kontrakt. Potem dostałem list, z którego dowiedziałem się, że Sennett zaofiarował Chaplinowi więcej pieniędzy. Wreszcie nadszedł telegram z Cansas City: „Charlie opuścił nas“.

Interes interesem. Ale skutek był taki, że musiałem w Ameryce zawiesić przedstawienia, póki znowu nie skompletowałem trupy. Trwało to sześć tygodni.

TELEGRAM CHAPLINA.

Mimo to Chaplin i ja pozostaliśmy jak najlepszymi przyjaciółmi. Oddawna nazrałem przekonania, że Charlie jest, jakby stworzony dla filmu. Przydała mu się przedewszystkiem rutyna aktora pantominy, co nabył u mnie. Pozatem już w pierwszym okresie kinematografji film pociągał go niezwykle. Na naszych objazdach między jednem przedstawieniem a drugiem chodził do kina, stawał w tyle, na uboczu, śledził akcję na ekranie i improwizował przytem tak, że koledzy wybuchali głośnym śmiechem, a widzowie odwracali się, aby oglądać figle Chaplina.

W kilka lat później zamierzałem wespół z C. B. Cochranem w London Opera House na Kingaway, w dzisiejszym Stoll Pictures House, wystawić rewję olbrzymich rozmiarów. Miała to być największa rewja, jaką kiedykolwiek przedtem wystawiono i obejmować miała kompletny cyrk i co wieczora istotny match bokserski oraz szereg innych rzeczy. Cochran zaproponował mi: Niech pan sprowadzi Charlie Chaplina. Ma pan chyba dość wpływu nań. Możemy mu zaofiarować tysiąc funtów tygodniowo“.

Zatelegrafowałem. Do dziś dnia przechowują odpowiedź Chaplina:

„Kochany panie Guv'nor! Suma, jaką mi pan ofiaruje za kontrakt londyński, przyprawiłaby mnie przedtem o udar serca. Ale związałem się tu na szereg lat i nie widzę możliwości wystąpienia w Londynie.

Kiedy stanie mi się tylko możliwe, pomyślę oczywiście nasamprzód o panu. Życzę panu dużo szczęścia, Guv'nor. Pański Charles Chaplin.“

(Tłum. Te).

Wydawca: Za Spółkę Wyd. „Nowy Dziennik“: Zygmunt Hochwald. — Redaktor naczelny: Dr. Wilhelm Berkelhammer.
Redaktor odpowiedzialny: Zygfryd Moses. — Nowa Drukarnia Dziennikowa. Kraków, Orzeszkowej 7. pod zarządem Maksymiljana Feldmana